

Najtrudniej znaleźć czas dla Pana Boga

Pana Boga pokazali mi rodzice. To oni nauczyli mnie modlitwy, miłości i uświadomili co jest w życiu najważniejsze. Od zawsze otaczają mnie ludzie, którzy ufają Bogu i zawierają mu swoje życie. Ja również nie wyobrażam sobie inaczej. Podczas wspólnie spędzanego – radosnego czasu wraz z rodziną i przyjaciółmi jest odczuwalna obecność Pana Boga, co dodaje sił do działania.

Za przykładem rodziców również od najmłodszych lat staram się uczestniczyć w życiu Kościoła. Chórek parafialny, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, akcje parafialne itp. stały się częścią mojego życia. Takie zaangażowanie wymaga jednak wiele poświęceń i czasu. Nie zawsze spotyka się to ze zrozumieniem wśród innych ludzi, a szczególnie rówieśników. W dzisiejszych czasach chodzenie na msze święte, modlitwa i działanie, które pokazuje wiarę niestety bardzo często nie jest czymś powszechnym – jest odstępstwem od normy, a słowa niezrozumienia lub krytyki od przyjaciół z innych środowisk potrafią bardzo boleć. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek właśnie taki komentarz sprawił, że zastanawiałam się nad tym, czy nie porzucić Pana Boga, aby wpasować się w grupę. Wiem, że jest to szansa, aby zasiać chociaż ziarenko wiary w ludziach będących daleko od Niego i pokazać Jego dobro. Oczywiście czasami dużo cierpliwości i wyrozumiałości wymaga odpowiadanie na pytania takie jak np. „Serio nie zjesz mięsa tylko dlatego, że dzisiaj jest piątek?” albo „Nie możesz sobie odpuścić tej mszy w niedzielę chociaż raz? Moglibyśmy porobić coś fajnego.” Uważam, że szczerą rozmowa na temat wiary daje możliwość drugiej osobie, chociaż w małym stopniu, na poznanie mojego punktu widzenia.

Dla mnie najtrudniejsze jest znalezienie czasu dla Pana Boga w pędzie życia. Praca, nauka, nawet organizacja wydarzeń w parafii, czy KSM-ie i pogodzenie wszystkiego ze sobą jest często męczące i wymaga siły. W tym wszystkim trudno pamiętać o istocie działań – najczęściej jest to skupienie się na tym, żeby spełnić wszystkie oczekiwania i wykonać swoje zadania dobrze, a gdzie w tym wszystkim rozmowa z Panem Bogiem? Księża, osoby duchowne, ludzie wierzący, bardzo dużo mówią na temat praktyki modlitwy – czytanie Pisma Świętego, rachunek sumienia i wiele innych rzeczy, które mają nas do Niego przybliżać, ale jak znaleźć na to wszystko miejsce wśród pędu i zmęczenia?

Dla mnie właśnie czas chodzenia do szkoły średniej był pod tym względem najgorszy. Wiele obowiązków mnie przytłaczało i do teraz zdarzają się takie momenty, ale uświadomienie sobie, że to właśnie Bóg daje mi siły, aby sobie ze wszystkim radzić pozwoliło mi nauczyć się opierać na Nim. Robi to przez ludzi, których postawił na mojej drodze, przyjaciół, którzy doradzają, motywują, pchają do działania i nie pozwalają się poddać. Robi to przez swoje Słowa, które docierają do mnie w najbardziej odpowiednim momencie. Wystarczy się na to działanie otworzyć – zatrzymać i posłuchać. Wiadomo, jak u każdego, zdarzają się w moim życiu gorsze momenty, kiedy nie daję sobie rady z codziennymi obowiązkami, czuję się bardzo zmęczona i zastanawiam się jaki jest w tym wszystkim sens. Przecież mogłabym odpuścić, skupić się tylko na sobie, oglądać seriale, zatracić się w nauce, czytać mnóstwo książek, często chodzić na imprezy,

codziennie spotykać się ze znajomymi. Takie rzeczy również są potrzebne, gdyż sprawiają przyjemność, jednak znalezienie równowagi, pomoc innym, czynienie dobrych rzeczy i branie udziału w czymś „większym” przy jednoczesnym udziale Boga daje ogromną satysfakcję i spełnienie, mimo chwilowego braku sił.

Wiele zawdzięczam Siostrze Albertynce, która przy ogromie obowiązków swoją postawą i działaniem stale stawia Pana Boga w centrum przy najmniejszych czynnościach – obserwując ją również się tego uczę. Często kiedy obowiązki się nakładają i trzeba znaleźć w sobie motywację przypominają mi się słowa, które napisała Siostra, że ogień miłości Bożej, gdy płonie przysłania pięknem obecności kicz mojego życia. Zdałam sobie sprawę, że nawet, jeżeli nie znajdę chwili na modlitwę w ciągu intensywnego dnia, to Pan Bóg i tak jest ze mną, pilnuje, żeby wszystko się ułożyło i czeka, aż się do Niego zwrócę. Pomaga mi z ukrycia przejść przez trudne momenty. Ostatecznie zawsze pojawia się radość z życia, którą pokazują mi bliscy, znajomi, księża, czy nawet przypadkowo spotkane osoby na ulicy. Najważniejsze jest uświadomienie sobie, że wszystko, co robię ma jakiś sens, choć czasem nie widać tego w pierwszym momencie. A to wszystko za Jego sprawą. I to jest piękne!

Dobrochna